

# POLSKA.

PISMO POSWIECONE WIADOMOSCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,

TUDZIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Przedpła kosztuje we Lwowie na czwarte roku 6 złr. na prowincyi za przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austriackiego prenumerować mogą we Lwowie w biurze ekspedycji — za granicą zaś na pocztamtach.

LWÓW, dnia 23. lutego.

Dodatkowo do wykazu liczby uczniów, umieszczonego w 40. numerze dziennika naszego, podajemy do wiadomości Czytelników następujący urzędowy

**Wykaz liczby uczniów, w wymienionych niżej szkołach głównych i panińskich:**

Obwód	Szkoła	Liczba uczniów wyznania		
		ryms. kat.	greck. kat.	izraelit.
Przemyśl	Gł. szkoła w Przemyślu	360	135	11
	Panińska dtto.	168	35	3
	Gł. szk. w Jarosławiu	184	36	35
	Panińska dtto.	72	8	19
Sambor	Gł. szkoła w Samborze	256	111	8
	Panińska dtto.	60	19	5
	Gł. szk. w Drohobyczu	136	108	12
	Panińska dtto.	68	12	18
Sanok	Gł. szkoła w Sanoku	166	48	29
	Panińska dtto.	85	6	11
Rzeszów	Gł. szkoła w Rzeszowie	349	1	
	Panińska dtto.	82		
	Gł. szkoła w Jasle	175	7	
	Panińska dtto.	87	2	
Jasło	Gł. szkoła w Gorlicach	131	10	
	Panińska dtto.	92	1	

## WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Lwów, dnia 22. lutego. Dnia 19. b. m. odbyło się posiedzenie Rady Sto Jurskiej, jednego politycznego stowarzyszenia — które mimo zawieszenia wszystkich innych w naszym kraju — bez przerwy jest czynnem i publicznie obraduje!

Posiedzenia Rady Sto Jurskiej, coraz się stają ciekawszymi. — Będziemy się starać zdawać z nich Czytelnikom sprawę — o ile nam starczyć będzie sprawozdawców — rozumiejących w stolicy Ruteńskiego narodu język, w którym rozprawy na Radzie Sto Jurskiej prowadzone bywają. —

Jednym z najciekawszych ustępów posiedzenia w d. 19. b. m. — odbytego, była skarga podana do sławetnej Rady przez „diaków” (sług cerkiewnych) — przeciw parochom o różne jakoby nadużycia. — Obywatele „diaki” uskarżali się, że pryncypałowicie używają ich do posług — z ich powołaniem wcale niezgodnych; — a mianowicie: że ich używają do młocki — paszenia i chodowania bydła... do rozwożenia nawozu; zgoda do pomocy w gospodarstwie wtedy, kiedy oni samej tylko posłuszne kościoła oddani być powinni! — Obywatele przeto „diaki” dopraszali się sławetnej Rady — ażeby powagą i władzą swoją, postarała się o położenie końca takim nadużyciom.

Sławetna Rada Sto Jurska, w niemałym po odczytaniu tej skargi znalazła się kłopotcie! Mnogie i ważne względy, nie pozwalają jej zajmować naprzeciw parochom po prowincjach — stanowiska władzy — napominającej, karzącej — a co najgorsza — na interes parochów następującej... Chcąc wymierzyć sprawiedliwość „diakom” potrzebaby koniecznie zetrzeć się z interesem parochów — a na to nie pozwala polityka... której jak dotąd, parochowie po prowincjach są jedynym i użytecznym organem — polityka, utrzymująca agitacją ruską w interesie nowej ruskiej arystokracji, za pomocą jedynie i przy czynnem współdziałaniu sprzymierzonych z nią parochów. —

Z drugiej strony „diaki” są także po wsiach władzą, którą Radzie Sto Jurskiej nie bardzo poniewierać się godzi!... „Diaki” albowiem to uprzywilejowani lektorowie po wsiach „Zory Halickiej,” pisma, wywierającego tak skuteczny i zbawienny wpływ na populację, wpływo wi kościoła greckiego poddaną!

Rada więc Sto Jurska, była jak powiadamy w niemałym, po odczytaniu skargi kłopotcie... Co robić?... było pytaniem zajmującym wyłącznie uwagę dostojnego zgromadzenia.

Nareszcie w celu wyjścia z tak drażliwego dylema — postanowiono wezwać redaktora „Zory Halickiej” ażeby ten silnym artykułem napomniął parochów i skłonił ich do odstąpienia od wymagań, służbie kościoła i słuszości ubliżających.

Wezwany atoli redaktor „Zory Halickiej” wykonaniu woli sławetnej Rady — zastawił jedną tylko w prawdzie; ale ile się zdaje nie przełamana trudność: redaktor albowiem wspomniany, oświadczył... że napomnienie którego sławetna Rada potrzebuje i żąda, — byłby już sam i z własnego natchnienia dawno napisał... gdyby uważny przegląd książki abonentów „Zory Halickiej” nie był go przekonał, że abonentami na ten właśnie Dziennik — tyle potrzebny do utrzymania w ruchu rodzącego się Narodu Ruteńskiego „są wyłącznie sami tylko parochowie po prowincjach!” Oddaje przeto pod sąd sławetnej Rady pytanie” rzekł dalej p. redaktor „czyli mogę, czyli mi się godzi, występować w mem piśmie przeciw interesowi ogółu moich abonentów? Jaki by z resztą nastąpić miał skutek, z takiego wystąpienia? Parochowie przestali by abonować na pismo zagrażające ich interesowi! i „Zorża Halicka” musiałaby przestać wychodzić.”

Gdy przeciw takiemu argumentowi ad hominem, nie podobna było w istocie nic zarzucić, postanowiono w tak drażliwej — i rozdzieleniem możolnie zrekrutowanego obozu grożącej kwestyi, uciec się do konsystorza prosząc go, ażeby pośrednictwo między zwaśnionemi przyjął na siebie. Tym sposobem sławetna Rada Sto Jurska, wycofała się jak widzimy, dość zręcznie od interwencji — stawiającej w kwestyi jej popularność po prowincjach — a i p. redaktor „Zory Halickiej” umył ręce od wdania się w spór — zagrażający egzystencji jego Dziennika.

Lwów, dnia 22. lutego. Dzienniki Austriackie wychodzące w Wiedniu, pod stanem obłożenia, a mianowicie „Lloyd” i „die Presse” dają w swych kolumnach w całej rozciągłości artykuł wstępny N. 23. naszego Dziennika. „Die Presse” dodaje nawet do niego własne komentarze, obostrzające dużo jego treść i konkluzję. W Krakowie atoli, gdzie jak wiadomo stanu obłożenia nie ma, władza miejscowa wzbroniła tamtejszej gazecie krakowskiej, przedruku artykułu, o którym mowa. Wypada z tego oczywiście, że stan obłożenia, dużo więcej sprzyja wolności druku, aniżeli „stan wojenny.”

W Gazecie Lwowskiej z dnia 21. lutego czytamy co następuje:

„Lwów, 20. lutego. Doświadczenia nie miłe z lat tylu a ponawiane ostatnimi czasy, zmuszały rząd krajowy do

## FEUILLETON.

### SZTUKI PIĘKNE.

Koncerta na skrzypcach p. Apolinarego Kątskiego w dniach 18., 22. i 23. lutego.

Aemula Diis, naturae imitatrix!  
Omnipotens ars!  
Ausonius.

Pan Apolinary Kątski, o którego przybyciu do stolicy Galicji, donieśliśmy w Nrze 33., którego artystycznego zawodu, daliśmy rys w Nrze 40. pisma naszego, dał się nam słyszeć w trzech koncertach w teatrze hr. Skarbka. Winniśmy zdać sprawę i z wrażenia, jakie gra jego na nas uczyniła; i z przyjęcia, jakiego doznał od publiczności tutejszej! —

Zanim atoli przystąpimy do wywiązania się z tego obowiązku, godzi nam się odwołać do świadectwa czytelników naszych, że jak zawsze byliśmy, tak i do dziś dnia jesteśmy, nieprzejmującymi wszelkiej przesady; tudzież, żeśmy jej w sprawozdaniach naszych zawsze unikali!... bo zdaniem naszym nie tak nie ubliża rzeczywistej wartości rzeczy, jak właśnie przesada; nie tak nie nadwiera harmonii i prawdziwej piękności, jak drastyczność, czy to słów, czy też kolorów! — I w zdaniu przeto sprawy z wrażenia,

jakie na nas uczyniła gra pana Kątskiego, radziłyśmy z duszy zostać wiernymi tej naszej kardynalnej zasadzie!... chociaż wyznajemy otwarcie, że się obawiamy, abyśmy malując rzeczywistość, nie zostali przez kogo pomówieni o to właśnie, czego zawsze unikać chcemy. —

Muzyka, jest pierwszą między poezjami, jakimi Bóg ród ludzki w celu osłodzenia jego życia obdarzył! Malarstwo, ma zapewne swoje czarowne wdzięki! Sztuka wierszowania, najwięcej jest usposobiona do odmalowania namiętnych wzruszeń naszej duszy, lecz obydwie te sztuki, jeżeli jak należy mają być ocenione, jeżeli pełny skutek zrobić mają, wymagają niejakiego ukształcenia tych, do których przemówić, których poruszyć mają przeznaczenie! Muzyka atoli, wywiera swą władzę, na każdą bez wyjątku i słuchem tylko obdarzoną istotę; czarowny wdzięk muzyki, wywołuje uśmiech na twarzy nawet nowo narodzonego dziecięcia, i usypia go w kolebce jeszcze! muzyka słowem, to mowa Bogów, którą zrozumiały wszyscy, jeżeli tylko jej melodya, zdolna jest przedrzeć się do ich ucha; jeżeli jej zasłyszysz czy to wyrosły syn stępu, czy też niemowlę!

Muzyka przytem to wyspiewany obraz duszy grającego, to zwierciadło namiętności i najkliwszych pragnień serca tych wszystkich, którzy go słuchają. Niema bowiem prawdziwego artysty, któryby w grze swojej, nie wypowiadał się słuchaczom z tajników ducha swojego; niema słucha-

czy, dla którychby gra czyjakolwiek, miała jakąkolwiek ponętę, jeżeli nie potrafi w ukrytą stronę ich wspomnień, ich marzeń, ich pragnień; i dla tego też muzykę jedną godzi się bez przesady nazwać dagerotypem ludzkich namiętności.

I tak też jak sama sztuka muzyki, jest odbiciem i wyrazem namiętności; tak jej chodowanie, jej kapłaństwo, nie jest niczem innem, tylko owocem ciągłej, nieustającej walki tychże samych namiętności w duszy prawdziwego artysty! — Na takie, samą treść życia wyczerpujące terminowanie, skazani są wszyscy, których natura przeznaczyła być przewodźcami sztuki jakiegokolwiek, w wznioślejszem tego słowa znaczeniu! — i w terminowaniu tem, wypala się zwykle i przedwcześnie życie wszystkich wielkich mowców, poetów, malarzy i muzyków!... Wszyscy z nich łakną sławy, bo im się zdaje, że jej dopiero wieńiec, nasyci gorączkowe spragnienie ich duszy, choć uzyskanie go podwaja w nich tylko żądze zyskania coraz to nowych!; i wszyscy też w tym niekończącym się nigdy wyścigu, w tej wyleźnionej grze namiętności własnych i nigdy niesytej chciwości poklasku świata, niosą życie własne na stawce, byle osiągnąć wygraną!

Lecz jeżeli ogień żywota mowcy, malarza, wypala się prędzej w tej grze niszczącej, aniżeli każdy inny; jakże go dopiero chłonać musi zawód muzyka artysty!... Mowca i malarz, wyczerpuje swe siły w walce z praktyczną minie



użycia surowszych środków przeciw Emigrantom. Czyli to jak w konstytucyjnym państwie przysłało, w myśl przymożnej woli większości ludów, czynił na powadze praw, nakazujących czuwać nad dobrem pospolitym i sprawiedliwością, która nie na tem polega by pobłażać teoryom wykletem z koła ludzkości, a ku zgorszeniu spokojnego mieszkańca przeszeptywanym grozą i podszeptem w umysł młodzieży. Wykonawca stanowczych a tem samem twardych praw bezpieczeństwa publicznego, nie wolno mu odstępować surowości przepisów; ale wchodząc w ułomności ludzkie, polecił nieszczęsnych łasce władz wyższych, upraszając dla nich względów o ile się zgadzać może dobrowolna łaska z ostrością obowiązku przy opatrywaniu dobra publicznego.

Tknięte losem obżalowanych, postanowiły władze wyższe nie odmawiać przytułku, tym których pobyt nie daje powodu obawom mieszanin prawego stanu rzeczy publicznej, ani zostawiania ciężarem obywatelstwu, wystawionemu w dzisiejszych czasach na tyle innych klęsk i ciężarów. Dozwoliły zatem pobytu pp. Emigrantom imienia: „Bartmański Tomasz, Garnysz Piotr, Groza Pinis, Gajewski Stanisław, Jabłoński Henryk, Juraszyc Aleksander, Kasprzykowski Józef, Kozłowski Józef, Łapczyński Aleksander, Malinowski Seweryn, Meissner Ferdynand, Ratomski Ferdynand, Ryński Leopold, Rzychowski Walenty, Strzelecki Antoni, Tuszkowski Jan, Zadarnowski Karol, Zaleski Konstantyn, Zawiechowski Stanisław, — wywodzącym się ręką i świadectwami z zalet odpowiednich, tak co do zasad jakimi się w związku społecznym powodują, jak i co do środków utrzymania niezawisłego o sobie bez natęctwa dla drugich. Czynią to tem chętniej im większą pewnością, że pozostali nie nadużyją względów udzielonych, a zachowaniem się przykładnem udowodnią i usprawiedliwią łagodniejsze w obec prawa postępowanie rządu”.

Dnia 22. lutego wystąpił dwunastoletni pianista Ludwik Marek po raz pierwszy w stolicy naszej w obec licznie zgromadzonej publiczności. Gra jego zrobiła nader korzystne wrażenie, w wysokim stopniu zadowolona publiczność nie szczędziła hucznych oklasków, a znawcy rokuła młodemu artyście bardzo świetną przyszłość.

**Poznań, 11. lutego.** Słychać, że rząd pruski zamysła zupełnie zmienić związek prowincjonalny i pojedyncze części w. księstwa, wyjąwszy polską część Poznania (Polnisch-Posen) do sąsiednich prowincji przyłączyć, tak Bydgoszcz i okręg Noteci ma być przyłączony do Prus zachodnich, obwody zachodnie z Międzyrzeczem do prowincji Brandenburg, a reszta z miastem Poznaniem do Ślązka, gdzie stanowić będzie osobny okręg rządowy. (H. B. H.)

Gazeta Kolońska zamieszcza następującą korespondencję z Wiednia tyczącą się Ruteni:

W ostatnich czasach napotykamy w niektórych austriackich dziennikach artykuły, które w swoim zmyślnym entuzjzmie dla niemiecczyzny zachwycają się nowym rozporządzeniem ministerjalnem, według którego przedmioty naukowe w szkołach wschodniej Galicji mają być wykładane w języku niemieckim. My jednakże nie dajemy się tym entuzjazmem w obłęd wprowadzić. Podczas gdy rząd austriacki od marca r. z. potajemnie i jawnie wszelkich środków używa, aby odwiekać ukonstytuowanie Niemiec,

więcej stroną swej sztuki!... Muzyk atoli i muzyk do tego artysta! poświęca je wyłącznie walce na polu ideałów! — A walka też taka właśnie, niweczy, siłą można powiedzieć pożaru, nerwy i życie człowieka! Muzyk Artysta, obcuje ciągle z ideałami, z temi pierwotnymi myśli, które każdy tworczy duch płodzi, żeby zajaśnieć czemś wielkiem, a zatem nieznanem! Mowcę porywa ogień uczucia, w rzadkich tylko chwilach ekstazy; muzyk płonie tym ogniem ciągle, w domu tak dobrze jak i w czasie ekscyzy! Muzyk poświęcony swej sztuce, jest tym Sysyphem, co na wieczne skazany usiłowanie, wiecznie za jego rezultatem tęsknić musi!.. bo muzyk nie może na chwilę opuszczać wierzchołka tej ekstazy, która sama tylko zdolna jest obudzić czucie słuchacza i tak obudzonemu panować! Znawcy rozpluwają się nad pięknościami zadziwiającego instrumentowania, ale do obudzenia zapału, a tem samem poklasku masy, bez którego niema życia dla artysty, potrzeba wysilenia uczucia, potrzeba przeto ciągłej ofiary, z samej treści życia jego!... Wszystkie tajemnice mieszkające w duszy człowieka, tryumfy serca tak dobrze jak i jego skargi; musi muzyk umieć odgadnąć, musi je umieć wyspiewać!... Skazany na tworzenie coraz to nowych, a zawsze uderzających, elektryzujących efektów, jest owym wiecznie czynnym wulkanem, co bezustannie zapala wkoło siebie wszystko, a sam się z wolna wypala!

I dla tego też muzycy artyści — muzycy poeci, mistrzowie tej niebiańskiej sztuki, wszędzie i zawsze przedwczesna śmiercią płacili światu zyskaną u niego sławę!.. Pa-

a nawet takowe niemożliwe uczynić, podczas gdy prawie pewni jesteśmy, że na otwarcie i z godnością napisaną notę pruską wymijającą nastąpi odpowiedź, która nam się zachwycić niemieckimi dążnościami naszego ministerium, które sobie nadaje pozor rozszerzania sympatyj dla sprawy niemieckiej między barbarzyńskimi ludami na północy i wschodzie Europy. Mówiliśmy już w naszym dzienniku o hr. Stadionie, jako o „wielkim wynalazcy rutenieckiego narodu”. Dziennik „Lloyd” mówi bono fide o tym „wynalazku” jako o jednym z najważniejszych naszego wieku. Naiwność tego dziennik mocno nas uradowała, równie jak i inne niedorzeczności, które czytamy w tym samym artykule o Rusinach. Na próbę zacytujemy tu najcenniejsze ustępy tego artykułu: „My z naszej strony czujemy prawdziwą niezmyśloną radość, gdy nasz wzrok spocznie na wielkim narodzie (!) Rutenów, który zatarł prawie w pamięci ludów, teraz nagle ze snu letargicznego, w którym kilkadziesiąt lat był pogrążony, obudził się do uczucia swojej narodowości i swojej siły.” — „Z zadowoleniem widzi przyjaciel ludzkości, jak z gruzów dawnego państwa powstanie nowe, co w przymierzu z cywilizacją zachodniej Europy jest przeznaczone, aby było przedmurzem i przednią strażą oświaty (!) na wschodzie.” Dalej: „Ruteni i Niemcy winni sobie już wzajemnie wiele wdzięczności (!) i spodziewamy się, że węzeł przyjaźni na zawsze połączy obadwa narody (!).” W końcu „Lloyd” przeznacza temu „największemu wynalazkowi najnowszych czasów” pierwszą rolę w dramacie świata, który się ma odegrać na wschodnio-europejskiej widowni. Ten wielki naród Rutenów, który ministerium stworzyło, aby Polaków na wodzy trzymać, nie ma jak dotąd własnego języka, tylko własny dialekt, a przecież nie mają już Ruteni nawet, w początkowych naukach szkolnych zostawać pod kierunkiem Polaków. Dla tego „przednia straż oświaty” dopóty musi się uczyć po niemiecku, dopóki rząd nie wynajdzie dla niej nowego języka. I dla tych łagodnych usiłowań mamy przebaczyć ministerstwu Stadion-Schwarzenberg wszystkie ich zabiegi tak nieprzyjemne Niemcom na zachodzie! Greckie duchowieństwo eksploatuje z wielką zręcznością wywołaną nienawiść między dwoma szczepami polskimi, które od wieków ściśle ze sobą były połączone; stara się pozyskać Rutenów dla nieuniknionego kościoła, a gdy ten kościół obejmie staranie o zbawienie Rutenów, wtedy Rosja łada dzień dowiezie, że do niej należy postarać się o resztę. Taki będzie skutek „wielkiego wynalazku” hr. Stadion na korzyść Austrii i Niemiec.

### A u s t r i a .\*)

**Zagrzeb, 12. lut.** Przed kilkoma dniami schwytano w Fiume i uwięziono piemonckiego szpiega. Jest oficerem i przybył do Fiume w kupieckiej barce na Ankony i Lussinpicolo. Przy rewizji jego papierów znaleziono trzy fałszywe paszporty i rozkaz od jego komitentów napisany tajemniczym sposobem, w którym Fiume np. nazywa się „Protekeya”, Kroacja „geograficzny dwór”, a minister Stadion „piwnica.” Smutną jest rzeczą, że mieszkańcy miasta Fiume w istocie zawsze jeszcze Włochów protegują, tego szpiega bowiem władza wojskowa wtedy dopiero uwięziła i do Triestu eskortowała, gdy już dłuższy czas

\*) Wczoraj i przedwczoraj nie otrzymała Redakcja dzienników Wiedeńskich.

ganini zamarł dla świata przed skone!... a wtedy, kiedy psycholog widział w nim tylko dopalające się zgłiszczę żaru, boskiego i wszystko trawiącego natchnienia! zabobon tłumy, dopatrywał się w namietnym mistrzu, jestestwa z tamtego świata... i w grze jego dosłuchiwał się tonów... tajemniczego jakiegoś Demona!... Żar trawiący tego wielkiego ducha, dokonał wreszcie swego dzieła!... Paganini w sile męskiego wieku, wypłacił dług naturze!...

Na bladej twarzy Liszt... w jego zapadłych policzkach, w jego nareszcie smętnem oku, co w chwilach jeszcze tylko natchnienia... ciska w oko siebie błyskawicami genialnego ognia!... wyczyta każdy uważny ślady tej samej walki... tych samych namietności, tego samego pożaru... trawiących życie artysty!... Jak dotąd, niepokonały jeszcze sił jego... jak dotąd, silny organizm mistrza... opiera się jeszcze ich niweczającemu wpływowi!... lecz jakże długo tej walce dostoi!?

Postać Kątskiego, to żywy typ... takich samych pragnień... takich samych zapasów ducha... takiego samego wewnątrz tlejącego ognia!... takiego samego Muzyka Poety!... Gdybyśmy nawet nie posłyszeli jeszcze ani jednego tonu, który z Instrumentu dobywa... powiedzielibyśmy jednak rzuciwszy okiem na biorącego w rękę skrzypce!... to człowiek, co strawił duszę w wyścigu za ideałem... to człowiek, co spalił treść życia swego na ołtarzu i w służbie swej sztuki!... to Muzyk Artysta!... Tylko bo-

w mieście bawił bez żadnych przeszkód ze strony policyi miejskiej.

W ostatnich dniach posunęła się dywizja pogranicznych wojsk z Banatu, która tu stała załogą, do Cakathurn. Teraz jest nasze miasto, oprócz małego oddziału Sereżanów, zupełnie z wojska ogołocone, a gwardya narodowa pełni służbę z rzadką gorliwością. Z resztą nie zostanie długo bez wojska, ponieważ załoga w Zenger otrzymała rozkaz wyruszenia spiesznym marszem do Zagrzebia.

Jak stoja rzeczy w naszym młodem województwie zapewne wiadomo wszystkim. Żle, bardzo źle! Nieporozumienia między patriarchą Rajacem i Stratimorowicem jeszcze nie są usunięte, przeciwnie, lud z Backa, który jak wiadomo jednomyślnie się oświadczył za Stratimorowicem, jeszcze jest więcej rozjątrzony ostatniem postępowaniem patriarchy. Rajacie bowiem, podług autentycznych wiadomości z prywatnego listu, kazał ogłosić Karłowice przez generała Todorowic w stanie obłożenia, znieść komitet centralny, ustanowić rząd prowizoryczny, i wezwał miasto, aby mu wydało Stratimorowica.

Kniczanin, bohater z pod Nersecc, dostał od Władyki z Czarnej Góry złoty medal. Kniczanin ma także rosyjski order, który sobie jeszcze wtedy zasłużył, gdy walczył pod Kara Gjorge, zapewne i Austrija nie odmówi przyznania mu zasług przez ozdobienie go krzyżem, ponieważ wiele zawdzięczamy jego waleczności i energii i turecko serbskim wojskom posiłkowym w madjarskiej wojnie. W krótko wyjdzie biografia tego znakomitego meza.

Wczoraj przybył tu kurjer z Karłowic z ważną wiadomością, że się Statimorowic bezwarunkowo poddał patriarsze i publicznie swój błąd wyznał. Tak więc znowu by był w tym względzie pokój przywróconym w naszym województwie. (S. C. B.)

### N i e m c e .

**Frankfurt n. M. 13. lut.** Słychać, że pełnomocnicy cesarscy, którym polecono oddanie austriackiej noty do dworów królewskich, po ukończeniu swej misji tutaj się zjadą. Między nimi znajduje się także wysłany do Hanoweru dotychczasowy c. k. pełnomocnik przy dworze bawarskim bar. Brenner, bliski krewny hr. Münch-Bellinghausen. W niektórych towarzystwach niknie wszelkie zaufanie i wszelka nadzieja szczęśliwego rozwiązania naszego trudnego położenia. Są nawet tacy, którzy w jawnej sprzeczności między notami z Poczdamu i z Ołomuńca umówioną grę upatrują. Tej opinii sprzeciwiają się poniekąd autentyczne wiadomości o takich uzbrojeniach Austrii, jakich od r. 1809 jeszcze nie było, a których nie wymaga ani położenie już prawie zupełnie poskromionych Węgier, ani sprawy włoskie, przy spokojnem zachowaniu się Francji. Przez wykonanie rozporządzenia, aby wszystkie pułki piechoty z sześciu batalionów się składały, armia austriacka przewyższy co do liczby każdą armię w Europie. Słychać także o większych uzbrojeniach w Prusiech, mianowicie o uzbrojeniu wszystkich twierdz.

(H. B. H.)

**Frankfurt n. M. 13. lut.** Przed kilkoma dniami zgromadzili się u p. Camphausen pełnomocnicy kilku rządów niemieckich, dla wzajemnego naradzenia się względem niektórych wątpliwości i uwag przeciw konstytucji niemieckiej

wiem wysilające żądze prawdziwego artysty... mogą tak przedwcześnie złamać siłę młodości... tylko tęsknota za sławą... i praca, by na nią zasłużyć... mogą tak rano sponiewierać ciało... tylko prawdziwy Artysta, może w tym wieku, tak pogardzać tą ziemską oponą!... jakiej pogardy obrazem jest cała postać Kątskiego!... Postać Kątskiego, jest wymownym dowodem... jakich ofiar wymaga sztuka w wzniosłym tego słowa znaczeniu... od swoich adeptów!... bo z blasku jeszcze tylko jego oka! z ognia jakim to oko jeszcze pała... patrzący poznać jest zdolny, że to 22 lat dopiero życia do duszy jego przemawia.

Spojrząwszy na postać Kątskiego zrozumieliśmy i uwierzyli dopiero, że Paganini odgadł w nim tlejącą iskrę geniusza... że pokochał takiego ucznia... że w nim mianował artystycznemu światu swojego następcę! bo musi tam być duch z duchem powinowaty, kiedy na ciele jedno i to samo piętno wyciska... bo musi tam być jeden i ten sam polot myśli... jedna i ta sama walka namietności... kiedy w myślącym i walczącym jedne i te same wywołuje spustoszenia!... Może się mylny, ale nam się zdaje... że Kątski w zewnętrznej postaci swojej tak dobrze jak i w sztuce, zapowiada muzykalnemu światu drugie wydanie Paganiniego!

Kiedy meteor zwany Paganinim wypalił się i zagaśił przed 17tu laty... wielkość zjawiska tego, była tak olbrzymią!... że nie było tak odważnego, co by się ośmielił



Jaką zgromadzenie narodowe za pierwszym odczytaniem postanowiło. Przy tej sposobności oświadczył między innymi p. Camphausen, że na wypadek jeżeli Prusy nie staną dziedzicznie na czele Niemiec, (o czem po ostatnich deklaracjach Austrii i Bawarii już ani pomyśleć nie można) także i rząd pruski bez bardzo znacznych odmian konstytucji niemieckiej przyjąć nie może. Mianowicie oświadczył, że w takim razie rząd pruski pod żadnym warunkiem nie przyznałby władzy centralnej prawa mianowania generałów, upoważnienia do poboru podatków rzeszy, nadzór i prawodawstwo ze względu na podatki produkcyjne i konsumcyjne i t. p. (H. B. H.)

**Frankfurt n. M. 14. lut.** Do pruskiego pełnomocnika przy władzy centralnej p. Camphausen nadeszła dalsza depesza z Berlina, nad której treścią wczoraj wieczór bardzo żywo dyskutowano w klubach parlamentarnych. Ile się o tem dowiedzieć było można, oświadczył rząd pruski w formie drugiej noty innym państwom niemieckim stanowiącą decyzję iż na wszelki wypadek trzymać się będzie państwa związkowego, i że wszelkimi siłami, choćby nawet znaczne miał ponieść ofiary, przyczyni się do skutecznego wielkiego dzieła konstytucji niemieckiej. Zapewniają oraz, że p. Camphausen w ministerium rzeszy dał ustną deklarację, która ze strony pruskiego rządu ze względu na drugie odczytanie projektów dotyczących konstytucji Niemiec oczekiwano. (H. B. H.)

**Frankfurt n. M. 16. lut.** (171. posiedzenie parlamentu.) Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusji nad projektem wydziału konstytucyjnego do ustawy dotyczącej się wyborów deputowanych do izby ludu. Dep. Löwe oświadcza, że przeciw projektowi wydziału konstytucyjnego, mówi za bezpośrednimi wyborami. Po czem zabiera głos minister Beckerath: Jeżeli ową część ludu, która dotąd za obrębem państwa zostawała, nagle z równym uprawnieniem do państwa przyjmujemy, natenczas przyjmujemy oraz i to złe, któremu właśnie zapobiedz usiłujemy. Tylko tym sposobem to zapobieżenie stanie się niepodobnem. Prawo do wyboru tylko o tyle może być powszechne, o ile rozumne i niezawisłe wykonanie jego jest zabezpieczone. Jeżeli każdy obywatel państwa będzie miał pewność, że tylko od jego sił zależeć będzie, aby dostąpił wszystkich a nawet najwyższych stopni w państwie, natenczas nie będziemy się potrzebowali obawiać, iż stowarzyszenia nieprzyjacieł staną się państwem wśród państwa. Inna równość byłaby tylko równością zguby dla wszystkich. Wszakże i panowie (z lewej strony) przyznajecie ograniczenie prawa do wyboru względnie do młodzieńczego wieku. Podobny wzgląd trzeba mieć i na umysłowe wykształcenie do ocenienia spraw publicznych. Jakież skutki pociągnęło za sobą we Francji powszechne prawo do wyborów? Czyliż tam nieśmiałość stosunków publicznych nie zniszczyła wszelką pomysłowość, nie podkopala wszelkie zaufanie w stałą trwałość państwa? W końcu mówca zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, które prawdziwej wolności przy powszechnem prawie do wyborów zagraża, że takie prawo nigdy w żadnym narodzie nie istniało, i że nawet ludzkość tego wymaga, aby obstrzegać przy ograniczonym prawie do wyborów. W przeciwnym duchu mówi dep. Vogt, oświadcza, że dążność przedłożonego pro-

jektu jest ta, aby większość narodu była pod panowaniem mniejszości. Dep. Reichensperger zwraca uwagę lewej strony na konsekwencje, do którychby powszechne prawo do wyborów nawet najliberalniejszych przywieść musiało. Coż zdołał uczynić Louis Blanc, gdy swoją mądrość w życie chciał wprowadzić? Tylko za pomocą okropnej rzezi uratowała się Francja tą razą od większego nieszczęścia. Ze wszystkich niebezpiecznych eksperymentów, najniebezpieczniejszym jest powszechne prawo do wyborów. Pewien poeta, którego pewnie nikt o reakcyjne dążności nie posądzi, mówi: „Gdzie większość zwycięża, a nierozum decyduje, tam państwo jest zgubione.“

Ogólna dyskusja nad ustawą wyborową skończono, a specjalną nad §. 1. odroczone do przyszłego posiedzenia.

Do gazety Hanowerskiej pisze korespondent z Berlina, że „nie delikatna nota austriacka“ oświadczenie obraża króla pruskiego, który oświadczył iż na taką rolę sobie nie zasłużył. Może się Austrii już uprzykrzył wierny sprzymierzeniec. (H. B. H.)

**Drezno, 16. lutego.** Nota jaką rząd saski, w odpowiedzi na notę pruską z 24. stycznia, do pruskiego pełnomocnika bar. Canitz, pod dniem 10. lutego przesłał, zawiera między innymi, następujący ustęp:

Król pruski i jego rząd jest według wspomnianej noty tego zdania, iż ustanowienie nowej godności cesarza niemieckiego nie koniecznie jest potrzebne do osiągnięcia prawdziwej i ściślej jedności Niemiec, owszem sądzi iż obawiać się trzeba, aby wyłączne dążenie do tej a nie innej formy absolutnie potrzebnego punktu pojednania, nie stawało trudnych do przezwyciężenia przeszkód w osiągnięciu owego celu zjednoczenia. Rząd królewsko-saski zupełnie się zgadza z tem zdaniem, a to tem bardziej ile że dążenie nie do dziedzicznego cesarstwa, mogłoby bardzo łatwo pod nazwiskiem państwa związkowego przedstawić lub do skutku przyprowadzić państwo jednolite (Einheitsstaat), któreby według bezstronnego rozbioru nie było odpowiednie prawdziwym potrzebom Niemiec, i życzeniom narodu.

Rząd saski przeto zupełnie się z tem zgadza, aby można wynaleść inną formę, wedle którejby bez poświęcenia jakiegokolwiek istotnej potrzeby, usilnie i wielce usprawiedliwione żądanie narodu niemieckiego, pragnącego prawdziwego połączenia i silnego wspólnego rozwoju, zupełnie zaspokoić się dało.

**Kiel, 14. lutego.** Komenderujący generał-lejtnant Bonin odbył dziś o 8. godzinie z rana przegląd tutejszej w załodze będącej piechoty i artylerii i udał się o godzinie 10. w dalszą podróż. (H. B. H.)

## Dania.

**Kopenhaga, 13. lut.** Urzędowe uwiadomienie z ministerium marynarki wzywa wszystkich matków na urlopie będących, aby się według swego zobowiązania stawili w należytych miejscach i w należytych czasie, inaczej według ustaw będą ukarani. (H. B. H.)

## Anglia.

**Londyn, 15. lutego.** Królowa i książę Albert odwiedzili wczoraj królewską szkołę chirurgów w Lincoln Inn Fields. Wieczór dawano koncert w pałacu Buckingham.

Dnia 10. marca zaczyna się przedstawiania włoskich oper, do których między innymi zaangażowano donny Grisi, Dorns Gras, Viardot-Garcia i Miss Katarzynę Hayes, tudzież pp. Mario, Tamburini i Ronconi.

Izba niższa przyjęła wczoraj rezolucję względem zmiany ustaw nawigacyjnych, przedłożoną jej przez prezydenta urzędu handlowego p. Labouchere, i przyzwoliła ministrowi przedłożenie bilu motywowanego na tej podstawie. P. Labouchere zalecił, ażeby główną dyskusję nad temi środkami odroczone aż do drugiego odczytania dotyczącego się bilu. (Pr. St. Anz.)

## Francya.

**Paryż, 15. lutego.** Dziennik Patrie donosi: „Do Paryża nadeszły wiadomości o proklamowaniu Rzeczypospolitej w Rzymie na dniu 8. lutego o godzinie 2. po południu. Ta sama depesza donosi, że W. Książę Toskanii uciekł do San Stephano. — Monitor dzisiejszy zamieszcza urzędową wiadomość o uchwale zgromadzenia narodowego przywołującego na śledztwo przeciw deputowanemu Proudhon. Journal des Debats robi w tym względzie następującą uwagę: Nie mamy do powiedzenia o mowie, którą p. Proudhon miał wczoraj w obronie swojej. Nie zwykliśmy mieszać się do procesów. Dobre czy złe mowy obronne leżą po za obrębem wszelkiej krytyki. Ta okoliczność nakazuje nam milczenie. Constitutionnel protestuje przeciw teorii, jakoby prezydentura po za obrębem zgromadzenia narodowego nie zgadzała się z republikańską formą rządu, tudzież przeciw twierdzeniu, jakoby system dwuizbowy był niedorzecznością w Rzeczypospolitej. Presse mówi: „Suche słowa Proudhona nie robią żadnego wrażenia na słuchaczach; głos jego nie ma nic takiego, co by poruszyło duszę. Wszelako syllogizm ten przeszywa pierś ni by ostrze noża. „Union:“ Oczekiwaliśmy, że wielki mistrz socjalistów wystąpi z śmiałą mową w obec zgromadzenia. Atoli omyliliśmy się. Proudhon zrobił na nas wrażenie obłażwanego który drży w obec swych sędziów. Rozczarowanie było powszechne. Opinion: „Mówca był zasępiony, błąd i zwyczajny. Patrie twierdzi, że mowa Proudhona była niezmiernie nudna. Univers oświadcza, że teoria p. Proudhona względem stanowiska prezydenta jest bardzo niebezpieczna dla państwa i przeciwna konstytucji. National utrzymuje, że monarchiści chcą nie chęć będą na koniec musieli rzec się swej przestarzałej zasady. Prezydent radzi, lecz nie panuje; jest on odpowiedzialnym, przeto można nad nim dyskutować; pan Proudhon uczynił tylko to, do czego go upoważnia konstytucja, i to właśnie robi go winnym w oczach publiczności ministerstwa. Dziennik Revolution gani stronnictwo góry, że ani jednym słowem nie odezwalo się na korzyść obłażwanego.

Przeszłej nocy kazala policja w Paryżu pozdejmować kilka czerwonych czapek z drzew wolności, które były na nich załkniete od lutego roku zeszłego. Gdzie przeciw temu stawiono opór, usprawiedliwiła się policja rozkazem ministerjalnym.

Journal des Debats zawiera wiadomość z Konstantynopolu, że angielski poseł otrzymał najwyraźniejsze instrukcje, ażeby wystąpił przeciw krokowi Rosji w księstwach nadunajskich i ofiarował porcję pomocy ze strony Anglii, w celu uskutecznienia wydalenia wojsk rosyjskich z tych prowincji.

na napisanie mu nekrologu... Podjął się wreszcie tej posługi Fr. Liszt... spadkobierca jak się zdawało, rangi i sławy muzycznej zmarłego, Fr. Liszt napisał wtedy: „Paganini oddał genialnego ducha... W nim zamarło to techniczne... którem natura od czasu do czasu, budzi świat ze snu i które po tej wysłudze, odwołuje z tej ziemi, tak właśnie, jak by się obawiała zupełnego w nim przeobrażenia... Z Paganinim, znika z tej ziemi zjawisko... jedynę w sferze sztuki i sztuki!“

„Geniusz Paganiniego nieznający ani mistrza, ani równych sobie, był tak wielkim, że się nikt nie pokusił, być jego naśladowcą... kolejną też po której on kroczył, nikt więcej stąpać się nie poważył... Jego sławy, nie przyćmił niczyja więcej sława... a imię Jego, zostanie w swojej sferze — zawsze samo... bez towarzyszy... bez orszaku! Niepokalany blask jego sławy... herbo, które mu opinia publiczna w niezmiernym państwie harmonii za życia jeszcze przyznała... olbrzymi rozdział, jaki świat upatrzył między nim, a temi... którzy jego śladem iść poważyli się! są to wszystko fenomena, które się pewnie nigdy w życiu żadnego artysty więcej nie przydarzą!“

Tak pisał Fr. Liszt w roku 1842! Zachodzi pytanie czyliby to samo w dzisiejszym czasie powtórzył... Paganini był zaiste w świecie harmonii zjawiskiem jednym w swoim czasie! W swoim czasie nie miał zapewne sobie równych. Zgadamy się nawet z Lisztem że w swoim

czasie nie mógł mieć i nie miał naśladowców! Lecz ani natura ani sztuka nie zna ile nam wiadomo preskrypcji... zadaniem pierwszej... jest, ciągle tworzyć... zadaniem drugiej jest ciągle postępować... miałyby się w jednej tylko muzyce wyczerpać siły płodne tamtej... i siły postępu ostatniej!...

Stawiać rodaka naszego, już dziś na równi z niedawno zgasyłym Amphionem, nie do nas zapewne należy! Gdybyśmy się nawet mogli zdobyć na sąd podobny!... czujemy to dobrze, że nam do wygłaszania takich wyroków, zbywa na potrzebnej powadze; a brak jej właśnie, zredukowałby nasze słowa, do wartości czczego pochlebstwa, i przed trybunałem sztuki, wyrok nasz łachoby mógł być pomówionym o stronność... choćby dla tego tylko... żeby był danym o własnym naszym rodaku! — Należną rangę przyzna Kątskiemu świat mniej od nas przychylnie za nim uprzedzony! „Świat“ więcej od nas artystyczny!... i ranga ta, znajdzie się wtedy więcej po zagranicę wszelkiej kwestyi, aniżeli była... gdybyśmy się sami z namaszczeniem następcy Paganiniego wyrwali! — Nie o ilustracyą przeto Kątskiego — rozpierać się z światem będziemy, bo nas już dawno wyręczyli w tym względzie, wielki nieco od nas znawcy... i na przyszłość da Bóg, sownie jeszcze wyręczy!... ale gdy mimo małej znajomości sztuki... przystępni jesteśmy wrażeniom duszy... i rozumiemy dobrze każdego... kto do niej zrozumiałym językiem przemówi,

godzi nam się zdaniem naszym... nam, cośmy słyszeli także i rozumieli Paganiniego — zdać także sprawę z tego... jakieśmy słyszeli i jakieśmy rozumieli Kątskiego.

Zdaniem naszym słusznie mówi F. Liszt, że nikt więcej ani imienia ani sławy Paganiniego nie zyszcze. Imię i sława Paganiniego zostaną już dla tego samego niedoścignione, że Paganini był pierwszym na tej drodze — na której inni chociażby nawet równi jemu, postępować za nim dopiero będą i muszą... że te drogi sam sobie torował! Wielkość Paganiniego zostanie już dla tego samego jedyną... że Paganini, jak mówi Liszt, nie miał ani wzoru ani mistrza! że mistrzem jego był jego własny duch twórczy, że wzorów szukał w własnym natchnieniu!

Lecz Paganini zostawił mimo to za nadto wielki przedział między metą swych poprzedników, — a tą, u której sam stanął... żeby biegnący za nim, nie mogli się pomieścić na pierwszych jeszcze stopniach w świątyni sztuki i sławy!... Kątski poszedł drogą utworzoną — to prawda... Kątski stanie u mety nie pierwszy lecz drugi; — i tego niezaprzeczamy; — lecz sama zdolność chodzenia drogami, takiego mistrza — znamionuje już wielkiego artystę... i Kątski może spokojnie przestać na miejscu drugim tam gdzie pierwsze zajmuje Paganini!

Kątski miał wzór przed sobą — Kątski nie obszedł się bez mistrza... wszystko to prawda... lecz arty-

1) Gazette Musicale de Paris z r. 1842.



**Paryż, 16. lutego.** Zdej się, że mężowie stanu rze-  
czypospolitej stracili część swego zdrowia w walkach po-  
litycznych, które przebywali. Nie wspominając nie owło-  
sach p. Marrasta, które w przeciagu nie spełnia roku je-  
dnego, zupełnie posiwiały, powiemy, że p. Bethmont zo-  
stał zagnany chorobą do przedwczesnego usunięcia się  
z sceny życia publicznego, że p. Lamartine wygląda już  
tylko jak cień, a p. Franciszek Arago stracił ową męską  
czarstwość, która go charakteryzowała. P. Garnier-Pages  
musiał się udać na świeże powietrze południowe w celu  
przywrócenia zdrowia. P. Goudchaux będzie musiał nie-  
bawem rzec się zupełnie zajmowania się sprawami publi-  
cznymi. A nakoniec nawet Ledru-Rollin, ów silny i pełen  
życia trybun, jest dotknięty chorobą i musi leżeć w łóżku  
w skutek gwałtownego płucia krwi.

Wczoraj rozszła się pogłoska na giełdzie, że Moskale  
w porozumieniu z Austrią mają wkroczyć do Węgier i że  
wskutek tego cała armia węgierska ma wyruszyć do Włoch.  
W skutek tej wiadomości, za którą bynajmniej nie ręczymy,  
spadły papiery o 2 franki. — Mianowanie Napoleona Bona-  
parte, syna Hieronima, na posła przy dworze w Madrycie,  
potwierdza się. (Ind. Belge.)

## W ł o c h y.

**Paryż, 16. lutego.** Wiadomości z Włoch na-  
bierają każdego dnia nowej wagi; ale wrażenie jakie ro-  
bia, jest na każdy sposób bardzo smutne. Ruch demago-  
giczny, radykalizm rewolucyjny każdego dnia coraz bar-  
dziej się rozszerza na zgubę prawdziwej wolności, na  
zgubę sił narodowych, któreby się połączyć powin-  
ny dla sprawy niepodległości. Ta szlachetna sprawa  
stała się teraz tylko pretekstem do zaburzeń, miasto  
być świetnym celem wszystkich usiłowań patrioty-  
zmu. Nie masz już teraz w Rzymie i we Florencji  
innego rządu jak rząd ulicy. Jestto systematyzowana anar-  
chia i demagogia. Ucieczka w. ks. tokańskiego wystawiła  
więcej niż kiedykolwiek Toskanie na nadużycia partii ul-  
tra-demokratycznej. Wiadomość o jego wyjeździe z Sie-  
ny na wyspę Elbę, potwierdza się dziś najzupełniej w dzien-  
nikach florentyńskich i liwurneńskich z 8. lutego. Leopold  
opuścił Sienę dnia 7. t. m. wieczór. Przejechał blisko  
Grosseto, stolicy prowincji i udał się podług jednych do  
portu San-Stephano, według innych do Piombino. Tam  
miał wsiąść na angielski okręt liniowy Bellerophon, in-  
ni utrzymują, iż odpłynął fregatą angielską Thetis. Te  
dwa okręta były w samej rzeczy od niejakiego czasu w  
przystani liwurneńskiej z dwoma innymi statkami wojen-  
nymi. (J. d. D.)

**Florencja, 9. lutego.** Uchwała ludu, powzięta wczoraj  
po uwiadomieniu o ucieczce w. księcia i przedłożona  
izbie, opiewa jak następuje:

„Zważywszy, że ucieczka Leopolda z Austrii nadwierała  
konstytucję i zostawia państwo bez rządu; zważywszy, że  
najpierwszym obowiązkiem ludu w tak nagłych okoliczno-  
ściach jest przedsięwzięcie stosownych kroków: mianuje lud  
Florencji, robiąc się oraz tłumaczem życzenia prowincji;  
rząd prowizoryczny w osobach obywateli Giuseppe Mon-  
tanelli, Franc. Dom. Guerrazzi, Giuseppe  
Mazzoni, którzy po kolei będą prezydować i porucza ich  
pieczę państwu i honor Toskanii w obec Włoch, pod tym  
wszelako warunkiem, że ostateczna forma rządu dla To-  
skanii będzie rozstrzygnięta przez włoskie zgromadzenie  
konstytucyjne, że tymczasem rząd prowizoryczny Toskanii  
połączy się z rządem prowizorycznym w Rzymie i że oba  
państwa będą tworzyć w obec Włoch i świata jedno  
państwo. Z placu ludu, 8. lutego 1849. Dla ludu: Biu-  
ro stowarzyszenia ludu. (Następują podpisy prezydenta, o-  
bydwóch wice-prezydentów i sekretarza stowarzyszenia.)

Dziennik Alba nie zawiera jeszcze nic pewnego o po-  
bycie w. księcia. Donosi atoli, że rząd prowizoryczny  
mianował obyw. Mordini, sekretarzem państwa spraw  
zewnętrznych, obywatela Marmochi, ministrem-sekreta-  
rzem państwa spraw wewnętrznych, Romanelli, spra-  
wiedliwości i spraw duchownych, Franchini, nauk pu-  
blicznych i dobroczynności, Mariano d'Ayla, wojny,  
Adami finansów, handlu i robót publicznych. Prowizo-  
rycznie mianował także rząd dla całej Toskanii komisarzy  
rządowych z najobszerniejszymi pełnomocnictwami. —  
(Pr. St. Anz.)

## H i s z p a n i a.

**Madryt, 9. lutego.** Z nad granicy francuskiej słysząc,  
że Cabrera zupełnie wygojony z rany swojej, przygotowu-  
je się na czele 10,000 ludzi do nowych najazdów. Jak  
najenergiczniejsze reklamacje wysłano właśnie do Paryża  
w drodze dyplomatycznej. (Pr. St. Anz.)

**Madryt, 10. lut.** Zapewniają, iż projekt kongresu euro-  
pejskiego, do którego Hiszpania w celu przywrócenia świe-  
ckiej władzy papieżkiej pierwszą myśl podała, nie za długo  
przyjdzie do skutku. Rząd francuski zwróciwszy uwagę  
rządu hiszpańskiego, iżby to było konweniencją polityczną  
aby wszystkie państwa europejskie na tym kongresie były  
reprezentowane, podjął poczynić potrzebne kroki ku zapro-  
szeniu gabinetów Angli i Rosyi, albowiem Hiszpania nie  
mogła udać się bezpośrednio do tych dwóch rządów. Mi-  
nister spraw zagranicznych Francji rozpocznie w tym wzglę-  
dzie potrzebne kroki. (J. d. D.)

## T U R C Y A.

**Konstantynopol, 31. stycznia.** Obecność nowego  
baszy Egiptu zawsze jeszcze jest najgłośniejszym zdarze-  
niem. Poseł francuski p. Aupick, rozpoczął szereg od-  
wiedzia dyplomatycznych. Codziennie odbywają się wiel-  
kie obiady to u tureckich, to u zagranicznych ministrów,  
dawane na cześć baszy Egiptu. — Poseł austriacki hr.  
Stürmer złożył także Sultanowi swoją nową kredytywę,  
jako poseł cesarza Franciszka Józefa I. Pomimo lichego  
stanu finansów zawierają tutejsze dzienniki rozmaite  
śmiejące projekta do podjęcia budowli publicznych, któreby  
miliony kosztowały, chociaż z drugiej strony zaprzeczyc  
nie można, że takie budowle raz ukończone, przyniosłyby  
Skarbowi poczwórną korzyść. (Pr. St. Anz.)

## WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Z wykazów targowych z Jasła i z Dukli z 9. lute-  
go podajemy następujące ceny targowe: korzec pszenicy  
14 r. 30 kr. — 14 r. 15 kr.; żyta 11 r. 40 k.; — 11 r. 30 kr.  
jęczmienia 8 r. 30 k. — 9 r.; owsa 4 r. 55 k. — 0; gro-  
chu, bobu i hreczki w Jasle 14 r. 30 k., 14 r., 8 kr., 8 r.  
40 k.; kartofli 5 r. 20 k. — 0; węgla twardego 1 r. 40  
k. — 0; miękkiego 1 r. 15 k. Kwarta mąki montowej  
12 k.; pyłowanej 11 k.; razowej pszennej 10 k.; pośle-  
dniej 9 k. — 8 k.; krupki drobnych pszennych lub hre-  
czanych 18 k.; krupki jęczmiennych 7 k. 6 k.; tatarczanych  
9 k.; soliżupnej 10 kr. 9 kr.; piwa 8 k. — 7 k. szumówki 48 k.  
siana Cetnar niewiązanego 2 r. — 1 r. 40 k.; wianego 2 r.  
15 k. — 0; w Jasle sieczki, podściółki lub słomy pasznej 1 r.  
15 k. — 10 r. Sąg drzewa w kłodach 30 cali długości 12 r. 15 k. — 10 r.  
twardego; 9 r. 15 k. — 7 r. 30 k. miękkiego. Funt świec  
lanych 39 k. — 38 k.; świec maczanych lub łożu topionego  
39 k. — 36 k.; mydła 30 k.; wołowiny 9 k. — 10 k.;  
smalcu wieprzowego 1 r. — 1 r. 45 k.; szpiku 35 k. — 1 r.;

oleju lnianego lub konopnego 0 — 38 k.; rzepakowego  
40 k. — 50 k. w. w.

**Kraków.** (Ceny targowe dnia 13. lutego.) Dziś pła-  
cono na naszym targu za korzec pszenicy 14 r. 22 k. do  
16 r. 7 k. k.; żyta 10 r. 37 k. do 11 r. 34 k.; jęczmienia  
8 r. 7 1/2 k. do 9 r. 22 k.; owsa 4 r. 22 1/2 k. do 5 r. 12 k.;  
grochu 13 r. 45 k.; bobu 17 r. 30 k.; jagiel 20 r.; hreczki  
8 r. 45 k.; ziemniaków 6 r. 15 k.; krupki drobnych psze-  
nych 26 r. 15 k.; tatarczanych 20 r. krupki jęczmiennych  
24 r. 12 k.; hreczanych 26 r. 40 r.; węgla twardego  
3 r. 20 k.; miękkiego 2 r. 40 k. Kwarta mąki montowej  
7 1/2 k.; pyłowanej 6 k.; razowej 4 1/2 k.; soli 7 1/2 k.; pi-  
wa 7 k.; wódki 50 k. Cetnar siana wianego 1 r. 56 k.;  
sieczki 1 r. 2 k.; podściółki 1 r. 25 k.; słomy pasznej 1 r.  
50 k. Sąg drzewa w kłodach 36 cali długości: twardego  
18 r. 7 1/2 k.; miękkiego 16 r. 15 k. Funt świec lanych 41 1/2  
k.; maczanych 38 1/2 k.; łożu 37 1/2 k.; mydła 32 1/2 k.;  
wołowiny 12 1/2 k.; smalcu wieprzowego 45 k.; wołowego  
31 1/2 k.; szpiku 50 k.; oleju rzepakowego 40 k. w. w.

**Czerniowiec, 13. lutego.** Na naszym targu płacono  
za korzec pszenicy 12 r. 30 k.; żyta 12.; jęczmienia 10.;  
owsa 6 r.; kukurudzy 10 r.; mąki mąkowej 18 r.; pyłto-  
wanej 16 r.; razowej pszennej 12 r.; poślodniej 11 r.; gro-  
chu i soczowicy 18 r.; bobu 15 r.; prosa 12 r. 30 k.; ja-  
giel 50 r.; hreczki 8 r. 30 k.; kartofli 4 r.; krupki drobnych,  
pszennych 53 r. 30 k.; hreczanych 26 r. 40 k.; krupki jęczmiennych  
19 r.; hreczanych 24 r.; węgla twardego (korzec wa-  
żący 64 funtów) 3 r. 20 k. Cetnar siana niewiązanego  
7 r. 30 k.; sieczki 4 r. 30 k. Sąg drzewa w kłodach 72  
cali długości: twardego 30 r.; miękkiego 20 r. Funt świec  
lanych 33 1/2 k.; maczanych 32 k.; łożu 30 k.; mydła 24 k.;  
wołowiny 8 k.; smalcu wieprzowego 33 1/2 k.; wołowego  
1 r. 6 k. Kwarta soli kamiennej 6 k.; żupnej 7 1/2 k.;  
piwa 8 k.; wódekilepszej 53 k.; prostej 32 k. w. w. (G. L.)

## UWADOMIENIE.

P. E. Wyhowski pospiesza zawiadomić szanow-  
nych Obywateli ziemskich, iż ktoby sobie życzył posiadać  
na tegoroczne żniwa kosy flamandzkie czyli w y h ó w k i,  
raczy się co najrychlej po nie zgłosić; ponieważ takowe  
kilka miesięcy naprzód w fabrykach zamówić musi i nie  
może sprowadzać większą nad podpisami zapewnioną ilość.  
Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, jako też i krakow-  
skie w pismach publicznych z r. p. dały już swoje zdanie  
o tem w dzisiejszych stosunkach naszych arcyużytecznem  
narzędziu, z którem wynalazca kilkakrotnie odbywał próby  
tak we Lwowie jak i w Krakowie. W miesiącach kwiet-  
niu, maju i czerwcu P. Wyhowski objeżdżać będzie te o-  
kolice, w których już będzie miał obstalowane kosy i sam  
dla każdego subskryptora wyuczy dwóch ludzi. Sposób  
ten żęcia zboża jest łatwy do nauczania się dla każdego  
mężczyzny, a nawet i dla kobiet. Nauka odbywać się bę-  
dzie na koniczynie, zielonem życie lub paszy. Zapisy i  
przedpłaty przyjmują się we Lwowie u członka Towarzy-  
stwa gospodarskiego P. Teodora Ba. Borowskiego Nr. 431 1/2,  
a w Krakowie u P. Wicentego Darowskiego, prezesa tutej-  
szego towarz. gospodarskiego, na ulicy krakowskiej; we  
Lwowie u samegoż P. Wyhowskiego, w domu P. Groma-  
dzińskiego l. 310 w mieście, gdzie także widzieć można to  
narzędzie i mieć wszelkie objaśnienia dotyczące się jego  
użycia. Można się zgłaszać osobiście lub listownie  
(franko). Cena jednej wyhówki wynosi 2. złr. n. k.  
Najmniejsza ilość obstalunku jest 10 sztuk. (3)

W Horozanie, cyrkułu Samborskiego jest miedziany apa-  
rat gorzelnianny Galla w dobrym stanie, jakoteż kufy znacz-  
nej objętości w żelazo kute do sprzedania. — Chęć kupie-  
nia mający raczy się zgłosić do tamtejszego rządu. (2)

stą być trzeba, i to nie małym, ażeby potrafić czytać z tak-  
kiego wzoru... i musi być wielkim artystą ten... kogo  
Paganini z pośród tysiąca, wybrał za ucznia i spadko-  
biercę swego!

Wchodzić w szczegółowy rozbiór gry i ekzekucji Kątskie-  
go w 3ch koncertach danych we Lwowie, byłoby zbyte-  
cznem po tem wszystkiem cośmy wyżej o tym artyście po-  
wiedzieli. Gdyby kompozycja... siła ekzekucji... czucie  
posunięte do najwyższego stopnia — biegłość z resztą i pre-  
cyzja w oddaniu każdej sztuki... niedopisywały w czem  
kolwiek ideałowi artyście, jaki wyżej stawiliśmy, — niepo-  
wiedzielibyśmy pewnie o Kątskim — że zapowiada stanąć  
drugi u tej mety, u której dotąd stoi sam jeden Pa-  
ganini; że godzi mu się szczycić... że jest uczniem i  
spadkobiercą takiego jak Paganini mistrza! Powiedziaw-  
szy atoli raz coś podobnego o Artyście! rozbiierać jeszcze  
grę jego, i chcieć analizować talent — byłoby to własnemu  
swemu zdaniu ubliżać.

Jedno więc jeszcze tylko słowo dodamy do sprawo-  
zdania naszego... Fr. Liszt w nekrologu Paganiniego,  
powiedział między innemi: że dziś do zyskania sła-  
wy i rangi Paganiniego — oprócz geniuszu i talentu —  
świat innych jeszcze od jego następcy wymagać będzie  
przymiotów.

„Zapamiętać się na sztukę” mówi (2) „nie jako środek  
„dostąpienia samolubnych korzyści... albo co gorsza bezo-  
„wocnego rozgłosu — ale w niej widzieć sympatyczną po-  
„tęgę, łączącą ludzi między sobą!... wynieść się tak dalece  
nad poziom, żeby w talencie, widzieć ideał godności czło-  
„wieka! nauczyć kapłanów sztuki, czem w społeczeństwie  
„być mogą i powinni; i panować opinii publicznej... szla-  
„chetnością poświęceń Artysty... to jest zadanie, jakiemu  
„się oddać musi ten, kto śmiała ręką pościagnie dzisiaj po  
„dziedzictwo imienia i Sławy Paganiniego! kto mu w tej  
„drugiej zwłaszcza zrównać zapagnie.”

(2) Tamże.

Życie artystyczne Kątskiego, jest jednym tylko do-  
wodem, że w talencie i jego powodzeniu, upatruje ideał  
godności człowieka... że się w szlachetności poświęceń ar-  
tysty... nikomu prześcignąć nie dozwoli! Skarby, które mógł  
zebrać, poszły jak dotąd na korzyść potrzeby i cierpienia!  
może więc śmiało pościagnąć po dziedzictwo wielkiego imie-  
nia... jeżeli się do tego spadku, oprócz talentu, na takiej  
jeszcze drodze legitymować potrzeba.

Nie mówimy nic o zapale i uniesieniu publiczności, z ja-  
kiemi wita i żegna każdorazowy występ Kątskiego! —  
W dniu 23. b. m. obrzuciła go wieńcami kwiatów; i wy-  
mogła na nim, że jutro to jest dnia 25. da się słyszeć w  
ostatnim koncercie w sali teatralnej w południe!